V-2122
Lb. 13

Rok III. Zamość, Kwiecień 1920 r. Nr. 4.

TEKA ZAMOJSKA

MIESIĘCZNIK

WARUNKI PRZEDPŁATY

Kwartalnie . . Mk. 12
Półrocznie . . „ 24
Rocznie . . . Mk. 45

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . Mk. 640 | 1/4 strony . . Mk. 180
1/2 strony . . „ 350 | 1/8 strony . . „ 100
Strona pierwsza oblicza się jak cała.

Pojedyńczy zeszyt kosztuje 5 marek.

TREŚĆ NUMERU. **Dr. Stanisław Tomkowicz:** Ordynaci Zamoyscy i sztuka. — **Dr. Stanisław Łempicki:** „Wielki Tolerant", jezuici i Skarga. — **Kazimierz Moszyński:** Budownictwo ludowe w okolicy Zamościa (z sześcioma ilustracjami). — **Stefan Pomarański:** Towarzystwo Miłośników Zamościa.

Istniejące od 1805 roku.

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

WARSZAWA, CEGLANA 11.

Zawiadamiają, że posiadają na składzie

NASIONA

świeżego zbioru.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

ZAMOŚĆ
Pomarański i Spółka.

DRUKARNIA, LITOGRAFJA
i INTROLIGATORNIA

„SATURN"

w WARSZAWIE.
Marszałkowska 91. Telefon 20-44.

WYKONYWA:

WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES GRAFIKI SZYBKO i DOKŁADNIE - - - - -

CENY UMIARKOWANE.

BANK
ZIEMI POLSKIEJ
w LUBLINIE

Oddział w Zamościu
obok FRANCISZKANÓW

Załatwia wszelkie czynności, w zakres bankowości wchodzące.

Lb. 13

Rok III. Zamość, Kwiecień 1920 r. Nr. 4.

TEKA ZAMOJSKA

MIESIĘCZNIK

„Nie wierzmy tym pismom, co namiętnościom tylko dogadzając, uczucie podburzają i krzywią; uwierzmy raczej w pracę, w naukę, która nam pomoże do wygodnego wypełniania naszych obowiązków codziennych, bo dużo zaległości mamy, a nieodrobienie ich ciąży na naszem sumieniu: praca zaś do szczęścia się naszego przyłoży“.

Andrzej August Zamoyski. *Kilka prawd z ekonomji politycznej.*

Dr. Stanisław Tomkowicz.

Ordynaci Zamoyscy i sztuka.

W wydawnictwach ordynacji zamojskiej, wśród rozlicznych materjałów historycznych znaleźć można tu i owdzie nieco wiadomości o sztuce, mianowicie o artystach, którzy mieli styczność z ordynatami. Zużytkował je i uwydatnił prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski w rozprawce: „Stosunki hetmana Zamoyskiego ze sztuką“, ogłoszonej w r. 1907 w Sprawozdaniach Komisji hist. sztuki Akademji Umiej., tom VIII, str. CLXII i nast. Wiadomości te, zaczerpnięte z aktów Archiwum Ordynacji, przechowywanych obecnie w zbiorach Bibljoteki Zamoyskich w Warszawie, są zaledwie drobnym ułamkiem materjału, jaki w pomienionym zbiorze rękopiśmiennym się znajduje.

Uzyskawszy przed kilku laty przystęp do tego samego źródła i korzystając z uprzejmych ułatwień, jakich doznałem w tym względzie zarówno od p. ordynata obecnego, jak i od zarządu bibljoteki, znalazłem cały szereg nieznanych dotąd szczegółów do sprawy stosunków ordynatów Zamoyskich w różnych czasach do sztuki i artystów, miło mi odkryciami mojemi podzielić się z czytelnikami Teki.

Z góry zaznaczam, że nie roszczę sobie pretensji do kreślenia tu zupełnego obrazu stosunków artystycznych na dworze ordynackim i zasług ordynatów w tym kierunku. To co niżej podaję, nie wyczerpuje nawet źródeł archiwalnych, z których wolno mi było korzystać. Luźne to tylko przyczynki. Niemniej są między niemi wiadomości wcale ważne i rzucające sporo światła na sprawę wpływów kulturalnych, jakie ordynacji i jej posiadaczom w Polsce przypadły w udziele. Pokazuje się, że Zamoyscy nietylko szerzyli oświatę, zakładając w swoich rozległych dobrach szkoły i nawet uniwersytet, nietylko dalej fundowali liczne kościoły i klasztory, ale—co dotąd mniej było znanem—byli mecenasami sztuki, mieli swoich nadwornych artystów, a innych protegowali i po-

pierali, starali się o artystyczne wyposażenie swoich rezydencyj i swoich fundacyj, zamawiali i sprowadzali dzieła sztuki, przyczyniając się przez to do podniesienia poziomu artystycznego tej części Lubelskiego, w której znaczny płat kraju naszego zajmują dobra ordynackie.

Wiadomości niniejsze obejmują wieki XVI—XVIII, a nawet pierwszą połowę XIX-go, odnoszą się zaś do architektów, rzeźbiarzy, malarzy i sztycharzy. Dla większej przejrzystości przechodzę z osobna każdy z tych wieków, a w obrębie wieku dzielę artystów na grupy, stosownie do ich zawodów. Przy innej sposobności będę zapewne mógł podać wiadomości o dziełach sztuki, zakupywanych i zamawianych przez ordynatów, tudzież o ruchomych zabytkach sztuki w zbiorach ordynacji.

Wiek XVI. *Architekci.* Jednym z architektów, którzy najdłużej pracowali u ordynatów i o których działalności zawodowej najwięcej wiadomości archiwalnych się zachowało, jest Bernard Morando. Sądząc po dziełach, które mu przypisać można, był on wysoce utalentowanym i dziwne, że nazwisko jego w literaturze odnośnej jest dotąd niemal nieznanem. Przedewszystkiem mniemam, że z jego osobą złączyć należy trzy pisma, w których wymieniono jedynie jego imię chrzestne, w Polsce dosyć rzadkie, a na włocha poniekąd wskazujące.

W Sumarjuszu X (rękop. Bibl. Zam. № inwent. 1580, rozdz. „Zamoście novum", fasc. II) znalazłem zapiskę: „$^1/_7$ 1578 [1]) Kontrakt z Bernardem architektem ratione murowania zamku w Skokówce". Jest to nie umowa sama, ale wiadomość o niej, właściwie jej tytuł. Z tą wiadomością łączą się zapewne dwa listy z r. 1579. Dnia $^4/_3$ Maciej Topornicki donosi ze Skokówki, Janowi Zamoyskiemu, kanclerzowi, a późniejszemu też hetmanowi, że dopłacił resztę należytości „Bernatowi" i prosi o przysłanie rzemieślników do budowli (Bibl. Zam., zbiór rękop. „Zamosciana" Ser. II tom XX, plik. 64 nr. 10). Tenże $^2/_4$ donosi Zamoyskiemu ze Zamchu, że architekt Bernard chce po Wielkiej nocy zacząć „stawiać mury" i prosi o wskazanie miejsca (tamże nr. 11). Zamech, dziś Zamek, wsławiony przez utwór Jana Kochanowskiego p.t. „Dryas zamechska", jest to wieś w Lubelskiem, w pow. biłgorajskim. Stanisław Zamoyski, ojciec kanclerza i hetmana, był starostą zamechskim; on i syn jego nieraz tu przebywali. W żadnym z powyższych dwóch listów nie powiedziano, o jaką budowlę chodzi; lecz miejsce datowania pierwszego listu i czas pisania obu listów naprowadza na to, że mowa tam o budowie zamku w Skokówce. Zkądinąd[2]) wiadomo, że zamek w Skokówce, zaczęty w r. 1578, okazał się nieodpowiednim i już r. 1582, podobno przed ukończeniem, rozebrano go, a zamiast niego kanclerz i hetman kazał nieopodal wystawić dla siebie pałac w Nowym Zamościu.

Jeśli co do zamku w Skokówce mogłaby jeszcze pozostawać jakaś wątpliwość, to już pewnem dla nas dziełem Moranda jest kolegjata w Zamościu[3]). Okazują to następne akty, z których tylko pierwsze są pod tym względem niecałkiem jasne:

---

[1]) W tym kształcie ułamka podaję bliższe daty, w których licznik wskazuje dzień, a mianownik miesiąc. Zbiór bibljoteki Zamoyskich w Warszawie oznaczam skrótem: Bibl. Zam.

[2]) Baliński i Lipiński: Starożytna Polska II, 793 i nast. Podobną wiadomość spotykamy w Bibl. Zam. rękop. nr. inwent. 1827 p.t. „Różne akta", a w nich plik „Notatki Rychtera". Rychter jednak Skokówkę nazywa Skokowem i mówi o architekcie „Romanie", skądinąd nieznanym; może to jest tylko przekręcone „Morando".

[3]) Jedyną dotąd o tem wiadomość, lakoniczną i gołosłowną, ogłosił Stanisław Łempicki w artyk. „Zamoyski, jezuici i Skarga", Pamiętn. liter r. 1912 dek. IV, str. 580, który uzupełniony obecnie drukuje „Teka". Architekt nazwany tam jest: Bernardino Morando.

lecz ze związku z następnemi i z miejsca, skąd datowane, wynika, że i one z wielkiem prawdopodobieństwem odnoszą się do tejże sprawy. D. $^{19}/_{11}$ 1591 r. z Zamościa Bernardo Morando, architekt, pisze do kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, prosząc o wypłacenie należytości za robotę w kwocie 380 fl. (Bibl. Zam., rękop. „Zamosciana", Ser. II, tom XIV, plik 44 nr. 32). A $^{2}/_{2}$ 1593 tenże, również z Zamościa pisząc, nalega o wypłatę, aby miał możność sprowadzenia murarzy do stawiania kościoła. D. $^{23}/_{4}$ 1594 ten sam Morando pisze z Zamościa, tłómacząc się, że 3 dni przepędził w Starym Zamościu, szukając kamienia. Znów prosi o wypłatę 400 fl., należnych z kontraktu; wspomina o jakichś słupach kamiennych (tamże nr. 34). Wreszcie $^{3}/_{11}$ 1594 r. Bernardo Morando z Zamościa donosi Zamoyskiemu, że p. Latoszyński nie pozwala łamać kamieni do budowy kościoła; kamieni, niezdatnych do tego celu, będzie można użyć na pałac w Starym Zamościu (tamże nr. 35).

Czy w Starym Zamościu pałac stanął, nie wiemy; dziś nic takiego tam niema. Ale o jakim kościele w tym ostatnim liście mowa? Z zestawienia powyższych wiadomości z tem, co mamy skądinąd, wynika z wielkiem prawdopodobieństwem, że o kolegjacie w Zamościu. Wprawdzie często czyta się, że ta kolegjata była założoną w r. 1600, a wiadomość tę zdaje się potwierdzać zapiska archiwalna w zbiorach Zamoyskich (Bibl. Zam. rękop. nr. inwent. 1580, Sumaryusz X, rozdział Fundationes: „$^{5}/_{7}$ 1600 Jan Zamoyski Kollegiatę funduje". Wiadomość tę trzeba jednak odnosić do kolegjaty jako instytucji, do kolegjum xięży; budynek kościelny, z którym instytucję połączono, wznoszono wcześniej. R. 1592 hetman Zamoyski donosi listownie Szymonowi Simonidesowi (Szymonowicowi Bendońskiemu), z którym ściśle łączyły go stosunki, że rozpoczął budowanie kościoła w Zamościu (Bibl. Zam. rękop. tom I, plik I, nr. 29), a przygotowania do tej budowy zaczęto robić już w r. 1591 (tamże tom VIII, plik 15, nr. 86). Zgadzają się z tem doskonale powyższe zapiski listowne z lat 1591—1594. Budowa tego rodzaju musiała zabrać kilka lat czasu i zabrała. Wszak jeszcze do $^{15}/_{4}$ 1610 r. poświęcenie kościoła nie nastąpiło (tamże, „Zamosciana", Ser. I, cz. II, tom XVI, plik 164 nr. 3), a koło wnętrza kościoła pracowano nawet długo potem, i co najmniej do r. 1628 trwało sprawianie ołtarzy, stall, kazalnicy i t.p., których jeszcze w r. 1604 wcale nie było (tamże Ser. II, tom XXVI plik 87, nr. 7 i plik 88 nr. 10; dalej tom XVI, plik 52 nr. 32).

Daleko jeszcze było do skończenia kościoła, przeznaczonego na kolegjatę, kiedy już energiczny hetman pomyślał o nowych zadaniach dla uzdolnionego architekta. Jeszcze w r. 1580, wkrótce po zaczęciu budowy pałacu w Skokówce, Zamoyski powziął myśl założenia w pobliżu nowej rezydencji całego miasta, t.j. Zamościa (nowego)[1], a wkrótce potem myśl utworzenia z miasta tego twierdzy. W związku z tym zamiarem jest pismo z $^{7}/_{2}$ 1596 r., w którem Paweł Orzechowski, podskarbi chełmski, przesyła hetmanowi umowę, spisaną z Bernardem Morando o budowę pałacu w Starym Zamościu i o budowę bramy w Nowym Zamościu (tamże Ser. II, tom XV, plik 45, nr. 35). Ta umowa do nas nie doszła, za to znamy inną z r. 1599, odnoszącą się do budowy drugiej może bramy. Zachowany jej egzemplarz jest prawdopodobnie projektem tylko, gdyż brak w nim daty miesiąca i dnia tudzież podpisów, lecz zaczyna się od słów: „Stało się pewne postanowienie między JWP.P. Janem Zamoyskim z Zamościa, kanclerzem i hetm. w. kor. z jednej strony, a p. Bernardem Morandem architektem z drugiej strony". Brama do m. Now. Zamościa „z tej facjaty, która ma być z samego

[1]) M. Stworzyński: Życie Jana Zamoyskiego, cz. I. (Bibl. Zam., rękop. nr 1507, pisany ok. r. 1814).

kamienia robiona między dwiema sztukami kortyny" i tak „jako się wizerunek JM-ci oddał". Ma mieć długości łokci 18. Brama do wjazdu będzie miała szerokości ok. łokci $5^1/_2$, na wysokość łokci 7, na miąsz łokci 2. Nad nią ma być „herb JM-ci robiony pięknie". „Do tego mają być 2 kolumny na każdej stronie", długości łokci 8. „A między temi dwiema kamzamty ma być robiona Nicei (!), a pośrodek ma być tak szeroki, żeby mógł stać Saluator i ś. Tomasz z kamienia robieni. A facjata wszystka będzie robiona z instico toscano". Następują szczegóły o sklepionej izbie za bramą, od strony miasta. Morando ma dać kamienie gotowe do budowy i opłacać swym kosztem murarzy, pomocników, grabarzy i ludzi do wożenia ziemi. Zamawiający zaś, prócz umówionej ceny 3,000 zł. monety pols., dostarczy wapna, cegły, rusztowania, gwoździ, ankier żelaznych i „wożenia wszelakiej materji" (tamże, Zamosciana, Ser. I, cz. II, tom III, plik 6, nr. 18).

Zamość, mimo klęsk, jakie przezeń przeszły, należy dziś jeszcze do miast najpiękniej założonych i zabudowanych w Polsce. A znaczna część swej piękności zawdzięcza programowi, mądrze postawionemu przez Jana Zamoyskiego, a następnie — jak się teraz pokazuje—talentowi architekta Morando. Warownie twierdzy były wprawdzie w nowszych czasach przerabiane, a w końcu uległy w przeważnej części rozbiórce. Z tego jednak, co się z nich na miejscu, lub w rysunkach zachowało, wolno wnosić, że budującym przyświecał wzór warownych miast włoskich, może słynnych warowni i bram weroneńskich. Zachowany w dobrym stanie kościół dawnej kolegjaty świadczy wymownie o niepospolitem uzdolnieniu Moranda. Budynek jest w stylu rozkwitłego renesansu i choć zewnątrz ze względu na materjał (cegła tynkowana) przedstawia się skromnie, wnętrze jego przenosi nas zupełnie do Włoch; w Polsce należy do najpiękniejszych.

Budowa kościoła, zaledwie rozpoczęta, sławę architekta snać rozniosła szeroko po kraju. Świadczy o tem list z d. $^{15}/_5$ 1594 r. Andrzeja Potockiego, podczaszego kamienieckiego, w którym tenże prosi hetmana Zamoyskiego, by Morandowi pozwolił jechać do Kamieńca, celem wykonania nieoznaczonych bliżej planów budowlanych (tamże Ser. II, tom XVI plik 51, nr. 1).

Rzeźbiarze. Santi Gucci rzeźbiarz, a zapewne i architekt, twórca pomnika grobowego, wystawionego dla Stefana Batorego w kaplicy N. Sakramentu przy katedrze wawelskiej (1594—1595), a poprzednio kierownik przebudowy pałacu królewskiego w Łobzowie pod Krakowem (1585—1586), w czasie pomiędzy temi dwoma robotami królewskiemi (A. Grabowski: Kraków i jego okolice wyd. 5-te str. 100 nota 1, tudzież tenże Starożytności historyczne polskie I, str. 65) bawił w dobrach margrabiów Myszkowskich, dla których tam wykonywał pewne roboty (St. Tomkowicz: Przyczynki do hist. kultury w Krakowie, Lwów 1912, str. 57 i nast.). Otóż w tym czasie wszedł on w stosunki z Janem Zamoyskim, który go ugodził do zaprojektowania, a może i wykonania jakiejś fontanny, może do ogrodu przed pałacem w Zamościu (pałac tam stawiany był około r. 1582, a wykończany przez wiele lat potem). Świadczy o tem list oryginalny Santi Guccego z $^7/_2$ 1591 r., pisany do hetmana i kanclerza z Xiąża. Artysta, widocznie nie mogąc dotrzymać zobowiązania, tłómaczy się listem polskim, w którym własnoręczny jest tylko podpis. W liście tym donosi o swojej ciężkiej chorobie, która go od dłuższego czasu trzyma; leżeć na nią musiał 15 tygodni i dotąd chodzić nie może jeszcze. Zapewnia, że zrobił był projekt, czyli „wizerunek fontanny", ale go nie ma przy sobie, gdyż dał go posłać Zamoyskiemu, na on czas w Bendzinie bawiącemu, i nie wie, co się

z tym projektem stało. „Ale—kończy—posyłam WM. kęs formy, naprędce naznaczony jako ten był wizerunek, na który dobry mistrz może postawić wszystką robotę tej fontanny“. Forma to oczywiście model, a kęs formy: część modelu (Bibl. Zam. Archiwum, akta luźne „Zamosciana“, Ser. II, tom XI, plika 31, № 9).

Wiek XVII. *Architekci.* Bartłomiej Lugi (?) Avanzino. Przemysław Rudnicki S. J. donosi z Krakowa podkanclerzemu Tomaszowi Zamoyskiemu, że zaciągnął do służby u niego architekta Bartłomieja Lugi Avanzino, który jednak z powodu innej roboty stawić się na czas nie może. List jest bez daty rocznej, lecz wiemy że Zamoyski podkanclerzym był w latach 1628—1635. Więcej wiadomości o tym architekcie w Polsce nie znamy.

Andrzej dell' Aqua, albo dell' Acqua. R. 1621 Tomasz Zamoyski, woj. kijowski, „pierwszy ordynat“ wydał z Zamościa list polecający łaciński, którym wiadomem czyni, że słudze swemu, architektowi, szlachetn. „Andreae dell' Aqua“ polecił, by mu z Włoch przywiódł pewnych rękodzielników czy artystów, mianowicie kamieniarza do marmurów (marmorarium) i takiego, któryby posiadał sztukę robienia rzeźb z gipsu; zarazem upoważnił go do zawierania z nimi umów. (Bibl. Zam. rękop. „Zamosciana“, Ser. I, Cz. II, tom XVI, plik. 164, № 18). Włoch dell' Aqua widocznie prowadził lub miał w tym czasie prowadzić jakąś większą robotę w ordynacji. Jaką? Ściśle trudno powiedzieć. Trzy budowy fundacji ordynatów datami są zbliżone do tego czasu, w dwóch z nich zachowanych wnętrze udekorowane jest bardzo pięknemi stiukowemi rzeźbami z wczesnego XVII w. Ale co do kościoła franciszkanek w Szczebrzeszynie, później oddanego wizytkom, w końcu zabranego na prawosławny, są wskazówki, że ukończenie budowy przypadło dopiero w r. 1630, więc i dekoracja wnętrza nie wiele może być wcześniejszą. Kościół ormiański w Zamościu zaczęto murować ok. r. 1628, a ukończono 1633. Najprawdopodobniej mogłoby tu rozchodzić się o odbudowę i przyozdobienie kościoła w Turobinie, który istniał w XVI w., a w r. 1574 sprofanowany przez innowierców w r. 1623 już jako odnowiony został nowo poświęcony. Odnowienie oczywiście poprzedziły kilkuletnie roboty restauracyjne. Ten dell' Aqua po r. 1621—nie wiemy bliżej kiedy—przybył do Polski. Jest jego list, pisany 2 lutego 1633 z Krakowa, w którym Tomaszowi Zamoyskiemu zdaje sprawę ze stanu budowli: kolegjum, bursy i zamku, przedstawiając sposoby ich naprawy (Bibl. Zam. rękop. „Zamosciana“, Ser. II. tom XXIV, plik 79, nr. 3). Zestawienie: kolegjum, bursy i zamku, nasuwa przypuszczenie, że mowa tam o gmachach Krakowa, który Zamoyskiego jako podkanclerzego musiał interesować.

Jan Jaroszewicz. Spędził, zdaje się, większą część życia w pracy dla rodziny Zamoyskich. Istnieje akt z $^{13}/_{8}$ 1643 r., którym Jan Zamoyski, syn Tomasza podkanclerzego i pierwszego ordynata, a zatem drugi ordynat nadaje „architektowi swemu i rodziców swoich, Janowi Jaroszewiczowi“ wójtostwo lackie i złocieckie (Bibl. Zam., rękop. „Zamosciana“, Ser. I, Cz. III, tom XXV, plik 299, nr. 3).

W którym roku ten stosunek się zaczął, dokładnie nie wiemy. Dn. $^{15}/_{11}$ 1620 Jaroszewicz posyła z Zamościa — zap. Tomaszowi Zamoyskiemu — który był ordynatem w latach 1605 -1638—rysunki „na obydwie kazalnice“: jak sądzę, dwie alternatywy projektu kazalnicy do kolegjaty zamojskiej, budowy w ostatnim dziesiątku XVI w. zaczętej, a zapewne kilkanaście lat prowadzonej i wewnętrznie wykończanej w szczegółach. Architekt zaleca nie pokazywać rysunków tym rzemieślnikom, którzy mają rzecz wykonać. Dalej mówi już tylko o jednej kazalnicy, która ma być czarna, ale

„piękniejsza i ozdobniejsza, z figurami alabastrowemi białemi, a miejscem flores srebrne przezroczyste". Przewiduje, że snycerz pewnie będzie radził „czynić ją na podobieństwo marmuru" (tamże, Ser. II, plik 87, nr. 7). *(c. d. n.)*

Dr. Stanisław Łempicki.

„Wielki Tolerant", jezuici i Skarga.

(dokończenie)

W biografjach Heidensteina i Burskiego z tych lat również mamy zanotowane liczne szczegóły, świadczące o wielkiej, budującej pobożności hetmana w życiu prywatnem, niekiedy wprost niespodziewanej[1]). Przeciwko takim objawom mógłby ktoś wysunąć fakt, że Zamoyski przemawia równocześnie za łagodnością wobec różnowierców, że na sejmach lat 1589. i 1593. domaga się stanowczo wraz z innymi „obwarowania" konfederacji warszawskiej, wymierzonego przeciw tumultom, że nieraz obiecuje prześladowanym „heretykom" obronę przed fanatykami, że przed nim właśnie krakowianie skarżą się na napady rozbestwionych żaków...[2]) Wszystko to jednakże — zdaniem mojem—jest tylko dowodem wysokiego poziomu umysłu i serca kanclerza-humanisty, jego szczytnej idei tolerancyjnej, a nie przemawia bynajmniej przeciwko ówczesnej jego prawowierności katolickiej, niepotrzebnie kwestjonowanej. Że Zamoyski nie mógł się zdobyć na bezwzględną żarliwość i zapały o. Skargi, nie jest to chyba jeszcze świadectwem jego obojętności religijnej. Niczego nie mówią również dedykacje współczesne różnowierców: Otwinowskich, Czechowiców, Philaletesów[3]), przypisywane kanclerzowi, często oficjalne, a świadczące o tem tylko, że wiedziano o tej jego wyniosłej tolerancji.

Wracając do jezuitów, zaznaczam w odpowiedzi na postawione wyżej pytanie, że o jakiejś ukrytej, bezwzględnej walce kanclerza z zakonem za Zygmunta III. zgoła nic mi nie wiadomo. Pewne stosunki, zdaje się nawet dobre, istnieją i nadal; kto wie, czy Śmigleckiego i Possevina nie puścił już Zamoyski w niepamięć. Przecież na te czasy przypada właśnie hojność Zamoyskiego dla kolegjów towarzystwa Jezusowego w Jarosławiu i Lwowie[4]). Zachowały się i inne ślady żywych kontaktów z jezuitami, wówczas istniejących. Zwłaszcza pobliski Zamościowi, wspomniany już, „dom" jarosławski ważne ma pod tym względem znaczenie. Stąd to pochodzi o. Piotr Culesius (Kulesza), kapelan obozowy i spowiednik Zamoyskiego podczas wyprawy inflanckiej[5]), później prawie przyjaciel domowy. 1. marca

[1]) Collectanea i t. d. np. str. 139, 140 i 209—211.

[2]) List miasta Krakowa z 7. maja 1594 w Ms. Bibl Zam. S. I. pl. 32. N. 2.

[3]) Grabowski: Liter. arjańska str. 108, 141; list E. Otwinowskiego w Ms. Bibl. Zam. i u Maciejowskiego, Piśmiennictwo, Dodatki, str. 230 — 35; że dedykacja Filaletesa była wypływem złośliwości i chęci dokuczenia hetmanowi ze strony Ostrogskiego, dowodzi Tretiak op. cit. str. 188—190. Otwinowski przepraszał zaś hetmana za obrazę jego wiary. Maciej. str. 233.

[4]) Niesiecki: Herbarz polski t. IV. str. 670. Załęski op. cit. I. 1. str. 246. przyp. Obacz też nin. notatkę w c. d.

[5]) Załęski: c. l. t. 1. str. 246 i listy cytowane w texcie.

1604. posyła go znowu o. Kraker z Jarosławia do Zamościa „na ten chwalebny posth", na usilne żądanie hetmana, widocznie dla celów rekolekcyjnych[1]). Na wiosnę t. r. (maj) donosi Zamoyskiemu rektor jarosławski, Angelus, iż wielce się cieszy z skutku owej postnej pracy misyjnej x. Kuleszy w Zamościu, dodając: „Jeśliby Pan Bóg zdrowia i łaski swojej Ś. użyczył W. M... na odprawienie tamtej drogi, o której W. M. wspominać raczył w liście, ja x. Piotra nie odmówię...."[2]). Widać z tego, że kanclerz, wybierając się w jakąś dalszą podróż, pragnął mieć ulubionego kapelana przy sobie. Zapewnienie oddanych służb i przyjaźni względem Zamoyskiego spotykamy również w tej korespondencji jarosławskich ojców, która musiała być dosyć ożywioną.

Charakterystyczny jest jednak zwłaszcza stosunek do Skargi, wpływowego teraz bardzo u dworu. O. Piotr utrzymuje się wciąż dalej na swojem stanowisku przychylnym dla kanclerza, zamienia z nim listy, odgrywa nawet, jak dawniej, rolę pośrednika w drażliwych sprawach. Kiedy po smutnej pamięci sejmie inkwizycji 1592 r. Zamoyski popadł w niełaskę u króla, wskutek czego wytworzył się stan rzeczy mocno naprężony. Skarga podjął się, na żądanie nuncjusza Malaspiny, misji pojednawczej. Dzięki tej interwencji u króla, Zebrzydowskiego i innych senatorów, do kilku dni zgoda doszła też rzeczywiście do skutku[3]). Ta przychylność wzajemna wielkiego męża stanu i największego polskiego jezuity trwa i w dalszym ciągu, oparta, jak się zdaje, na obustronnym szacunku i bezinteresownej ocenie wzajemnych zasług.

Kiedy w r. 1500 odniósł Zamoyski świetne zwycięstwo nad Telezyną, rozbijając w puch wołoskiego wojewodę Michała, wystąpił Skarga w kościele Zamkowym, w obliczu sejmu, z natchnionem kazaniem i takiemi słowy podnosił czyny hetmanowe: „Któż ci wydziękuje, wodzu pierwszy i głowo wojska, miłośniku Ojczyzny? Nie ciężałyć lata; młodość się twoja odnowiła, gdyś o swojej braciej niebezpieczności usłyszał, gdyś się nad niesławą Koronną użalił, gdyż nad śmierć własną Ojczyzny utrata przykrzejszą była. Nie zatrzymała cię ani żona, ani syn mały jedyny, ani wczasy domowe, ani bogactwa, ani miłość zdrowia; wszystkoś Rzeczypospolitej darował, wszystkoś, miłując Ojczyznę, hojnie wylał, abyśmy wszyscy nie ginęli. Przeto sława twoja wieczna i pamiątka w błogosławieństwie zostanie. Wszyscy wołamy: hetmanowi długie dni, miłośnikowi Ojczyzny sława wieczna i u Boga odpłata".

W r. 1603, po powrocie z wojny inflanckiej, pisał Zamoyski do Skargi jakiś list (dziś nieznany) pełen łaskawości, w którym donosił mu o nadszarganiu zdrowia swego przez trudy wojenne i o zamiarze całkowitego cofnięcia się w zacisze domowe. Dziękuje kanclerzowi za ten dowód życzliwości kaznodzieja królewski w odpowiedzi, pisanej z Krakowa, 10. czerwca 1603[1]). „Bodaj się długo zdrowie W. M. łatało i trwało", oto prostoduszne jego życzenia, „moje i mnie równych (zdrowie), jako pospolite i domowe, innych nie uwesela, ale W. M. wszystkich ochłodą i dobrego pospolitego podporą z łaski Bożej zostaje. Naruszenie tego zdrowia W. M. na posługach pospolitych, brać się ma za męczeństwo i wielką u P. Boga wysługę. Znaczna się pokazała łaska Boża nad tem królestwem i nad nami wszystkimi, iż nam w tak nieznośnej nędzy onej inflanckiej zdrowie W. M. dochował, na którym wszystko dobre

[1]) Ms. Bibl. Zam. (Zob. dalsze tomy „Archiwum").
[2]) Ms Bibl Zam. (j. w.)
[3]) Załęski: c. l. t. I. 2. str. 486

nasze zawisło. Przymnażajże go P. Bóg, a jako słońce niech nam wszystkim świeci i nadzieją o zatrzymaniu tej Rzeczypospolitej polskiej zagrzewać raczy". Ileż tonów prawdziwej troski, życzliwości, ciepła dźwięczy w tych słowach błogosławieństwa, posyłanych starcowi przez starca; znali się ci ludzie dawno, dużo wielkich chwil razem przeżyli i mimo zasadniczych różnic, umieli się poważać nawzajem. „Troskanie o nasze nieporządki na sejmie wszyscy mamy wspólne"— pisze dalej Skarga— „ale W. M. ma większe, który gorącej ojczyznę miłujesz i głębiej i ostrzej w jej potrzeby i nieporządki patrzysz. Proszę najwyższego Ojca... aby nas do końca nie opuszczał i nie zasmucał". Przechodząc do spraw bieżących, występuje tutaj kaznodzieja królewski w znanej nam już roli pośrednika, łagodzącego niesnaski z królem: „O uspokojeniu żołnierstwa troskliwie myśli, jako zrozumiewam, król Jego Mość", czytamy zaraz potem, „ale ręki i pomocy W. M. potrzebuje. Nie oddalaj W. M. do końca posługi swej P. Bogu, królowi Jego Mości i Ojczyźnie złotej, miłej, aby się.. z nimi trudności znieść mogły. P. Bóg staraniu, z miłości ku dobru pospolitemu i nam wszystkim pochodzącemu, da błogosławieństwo, ut opus manuum tuarum dirigat ad gloriam sui sanctissimi nominis". Końcowe wreszcie słowa tego ciekawego listu znakomitego kaznodziei tchną już jakby zmęczeniem starczem, pragnącem tylko klasztornego spokoju i zatopienia się mistycznego w Bogu. „Modlitwy moje grzeszne pokornie do łaski W. M. oddaję, któremi już tylo służyć ludziom, daj Boże, aby z wysłuchaniem, mogę. Starość już mnie przemaga, o dworskich i idących sprawach ledwo co wiedzieć mogę, radbych się na filozofją meditandae mortis gdzie głęboko skrył. Obedientia jeszcze mię trzyma, od króla Jego Mości wyprosić się trudno". Skarga pozostał w tym liście sobą, niezmiennie życzliwym Batorowskiemu wojownikowi, modyfikującym wytrwale zbyt ostre kanty zatargów jego z nowym królem i „regalistami".

Mimo tęsknoty za samotną celą i kontemplacyjnym schyłkiem żywota, — nie było danem sędziwemu Skardze, rychło zejść z posterunku. Musiał dokończyć czynnego, gorejącego uczuciem, żywota w walce z arjaństwem, w obronie idei unickiej, w gorliwej trosce o swój własny zakon. Właśnie w sprawie tego zakonu miał niebawem zakołatać do protekcji sędziwego kanclerza, którego zasłużone imię głośne było i wpływowe u obcych. Oto, prześladowania katolitów w Anglji, wybujałe niegdyś do katowskich kształtów za panowania fanatyczki Elżbiety, nienawidzącej jezuitów[1]), nie ustawały i za jej następcy, Jakóba I. Stuarta. Zwłaszcza jezuici, dręczeni niegdyś przez Elżbietę, i obecnie licznych doznawali prześladowań. W ich to sprawie udaje się Skarga dwukrotnie do Zamoyskiego, prosząc hetmana o wstawiennictwo u angielskiego monarchy. Pierwsze pismo proszalne nie jest nam dzisiaj znane: wiemy tyle tylko, że Zamoyski w odpowiedzi na nie dawał Skardze jakieś „mądre rady", natomiast wysyłania pism do króla nie uważał zrazu za wskazane[2]). Jezuici atoli trwali przy swojem i chcieli użyć koniecznie tego doraźnego środka. To też w liście z 12 sierpnia 1604. prosił Skarga raz jeszcze kanclerza o wystosowanie wzmiankowanego pisma. „Jużbyśmy byli posłali list w tejże materji króla Jego Mości", zauważał[3]), „ale czekać będziem na

[1]) Załęski: c. 1. t. I. 1. str. 331.

[2]) Zob. text drugiego listu, omawianego poniżej (Sygański op. cit. str 268).

[3]) Sygański str. 268—269. Mamy tu jeszcze w post-scriptum następujące niejasne słowa: „Co mi WM... na kartce dał znać, barzoty było optabile, ale jeszcze tego in re niemasz. P. Boga proszę, aby było. Nie przestajmy upominać, nie uprzykrzym się dobremu". Widać z tego, że Zamoyski udzielał Skardze jakichś zbawiennych rad, czy wskazówek ogólniejszej natury.

list W. M., który za pomocą Boską mieć będzie powagę niemałą u tamtego Pana, a my za długie zdrowie W. M. i przyczynienie łaski Bożej codzień większej, wespołek z miłem synaczkiem W. M. ugęszczać naszemi do P. Boga acz niegodnemi modlitwami będziem".

Niebawem uczynił kanclerz zadość prośbie kaznodziei królewskiego. Z roku 1604 pochodzi bowiem list jego do Jakóba, króla angielskiego[1]), niemałej wagi dla omawianej przez nas kwestji. Występuje w nim Zamoyski z zaszczytną różdżką, pokoju i tolerancji w dłoni. Przyznaje, że reformacja religijna wypłynęła może z najszlachetniejszych pobudek naprawy istotnego zepsucia, niemniej jednak wywołała ona zgubne rozdarcie w chrześcijaństwie; boleje nad niem kanclerz, choć nie myśli tu nikogo nawracać, i pragnąłby gorąco, aby przynajmniej idea ludzka, idea miłości, tolerancji stanowiła węzeł, łączący powaśnionych chrześcijan, z dumą podnosi zarazem, że takie stanowisko uchroniło Polskę od wojen religijnych, ono i jemu pozwoliło również zachować zgodę z innowiercami w własnej rodzinie. W imię tej ludzkości i tolerancji przemawia Zamoyski obecnie do króla-protestanta, ujmując się za jezuitami. „Są w tem królestwie (t. j. w Polsce) liczne kolegja jezuitów: oskarża się tych kapłanów w innych królestwach o wścibstwo (curiositas, mieszanie się do nieswoich rzeczy), lecz nasi jezuici trzymają się takich rzeczy całkiem zdala. Prosili mnie oni o wstawienie się u Waszej Królewskiej Mości, aby urzędnicy królestwa angielskiego nie srożyli się względem ich towarzyszy i aby W. Królewska Mość nie usuwała ich ze swego Królestwa; obiecują, że spokojnie będą spełniali swoje obowiązki, nie wdając się w żadne turbacje". „Rozważ tedy — takie mniej więcej są dalsze słowa hetmana — czy słusznie „z powodu odmienności wyznania" kogo obrażać, zwłaszcza, gdy kult to tak starożytny i mający w kraju zwolenników. Jesteś nie tylko potężny, ale i mądry. Pozwól jezuitom wyznawać katolicyzm, a oni niech porzucą „sprawy świeckie i interesy pańs wowe, niechaj W. Kr. Mości dotrzymują trwale wierności, a nie sieją nigdy ziaren niezgody. Gdyby inaczej postępowali, niechaj ulegną karze Polecam protekcji W. Kr. Mości uczciwych (dotrzymujących przysięgi), nie wiarołomców".

Zakończenie to nadzwyczaj ciekawe. Zawiera ono bowiem niedwuznaczną krytykę postępowania jezuitów zagranicznych (czyżby i polskich nie miał po części kanclerz na myśli?), opartą o powszechnie głoszone wówczas pogłoski i opinje. Kanclerz-tolerant, przeciwnik mieszania się zakonu do polityki, poleca gorąco względom królewskim jezuitów, bojowników katolicyzmu, budujących nauką i przykładem, nie myśli jednak równocześnie bronić, gdyby wystąpili w roli intrygantów i działaczy politycznych. Te wzmianki o intrygach politycznych i jezuitach-cudzoziemcach, schodzące się tutaj ze sobą, przywodzą także mimowolnie na pamięć niechęć kanclerza do Possewina; kto wie, może jego to Zamoyski nie zdołał strawić i o nim myślał, pisząc powyższe słowa.

Jakkolwiek się rzeczy mają, niemniej pozostaje faktem, że jednym z ostatnich czynów w życiu Zamoyskiego, była jego interwencja za jezuitami i ich religijną działalnością, interwencja, spowodowana prośbami Skargi[2]). Daje ona

[1]) Ms. Bibl. Czartoryskich w Krakowie nr. 1623 str. 203. „Epistola Cancellarii ad Angliæ Regem, ne in Patres Societatis sævire Anglis permittat". O tym liście do Jakóba x. Sygański zupełnie nic nie wie. „Działalność" i t. d. str. 100.

[2]) Dodajemy jeszcze dla charakterystyki stosunku kanclerza do Skargi, że Zamoyski legował na rzecz założonego przezeń Bractwa Miłosierdzia w Krakowie znaczną sumę. Załęski op cit. l. l. str.

również poniekąd wskazówki do oceny stosunku hetmana do jezuitów polskich za czasów Zygmunta III. Ich propaganda religijna, ich gorliwe zabiegi o szerzeniu wiary i poprawy życia, znajdowały w nim zawsze stałego zwolennika; był natomiast niewątpliwie przeciwny ich „publicanegotia", które — zdaniem jego — przekraczały zakres działania zakonu, a wiele złego mogły przecie narobić. I pod tym względem został Zamoyski spadkobiercą króla Stefana!

Przeszliśmy w ten sposób szczegółowo dzieje stosunku Zamoyskiego do towarzystwa Jezusowego w Polsce, w jego czasowym rozwoju. Zamknąć dadzą się one w następujących uwagach: Za rządów Batorego idzie kanclerz ręka w rękę z królem w popieraniu jezuitów, jako bojowników jedności religijnej w państwie. Sprawa Śmigleckiego i niechęć do Possewina, oziębiają na czas jakiś, a może do pewnego stopnia i na stałe, wzajemne przyjazne stosunki. Niesnaski stara się jednak konsekwentnie łagodzić Skarga, oddawna zaprzyjaźniony z Zamoyskim, występujący zawsze w roli pośrednika między nim a zakonem, później królem i t.d. Za czasów Zygmunta III., kiedy jezuici zaczynają odgrywać rolę polityczną, hetman-opozycjonista, Batorszczyk, nowe ich te występy zasadniczo potępia; nie usuwa to jednak jego życzliwości dla prac apostolskich zakonu, z którym wciąż na przyjaznej pozostaje stopie; zwłaszcza Skarga, wytrwale mu przychylny, cieszy się niezaprzeczoną sympatją Zamoyskiego.

Wobec powyższych wywodów jasną jest rzeczą, co sądzić trzeba o jaskrawych barwach, w jakich Maciej Dresser, znamienity dziejopis lipski, przedstawił stanowisko Jana Zamoyskiego względem jezuitów w liście do syna jego, Tomasza[2]). Słuszne tu jest jedno: zaakcentowanie niechęci Zamoyskiego do polityki jezuickiej. Lecz do jakich przesadnych rozmiarów wydał uczony protestant motywy i objawy tej niechęci, przenosząc żywcem rysy, z obcych stosunków zaczerpnięte, na polskie podłoże, malując polskich Skargów, Warszewickich i Wujków barwami, wziętemi z zagranicznych intrygantów! A jak już całkiem fałszywe informacje powtarzał, pisząc o braku wszelkiego prywatnego kontaktu kanclerza z jezuitami, o niedopuszczanie ich do siebie,

---

246. przyp. Dla poznania poglądów religijnych Zamoyskiego — katolika ważne są także jego testamenty, w licznych przechowane odpisach, ostatni z 1605. r nawet w druku. W testamencie z r. 1594 pisze Zamoyski wyraźnie: „Cum ad religionem Catholicam in partibus hisce Russiæ eo latius propagandam, et collegium sacerdotum et Academiam ... fundarim i t. d." W tym samym testamencie nakazuje surowo utrzymanie religji katolickiej w swych dobrach: każdy sukcesor ma przed objęciem dóbr składać przysięgę, że nie tylko sam wytrwa w katolicyzmie, lecz także bronić będzie jego praw, przybytków, sług. Nie mniej stanowczo poleca synowi, Tomaszowi, strzec i bronić wiary katolickiej i trwać niezłomnie, do śmierci, przy matce, św. Kościele Katolickim, unikać wszelkich „novas res" i herezyj, bo lepiej się nie narodzić, jak nie umrzeć katolikiem (por. ostatni testament).

[2]) List ten obszerny, pod względem stylowym niezwykle piękny, jest w „Collectanea ect. str. 301 i nst.

Powyżej wypowiedziane poglądy nasze na stosunek Zamoyskiego do jezuitów za Zygmunta III. stwierdza również to, co pisze bezimienny autor pamfletu antyjezuickiego „Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima (Wojc. Kaliszczyk). Niema tu nigdzie żadnej wzmianki o jakiejś nienawiści hetmana do tow. Jez. lub o braku kontaktu z nimi w sprawach religijnych. Jedynie politykowanie jezuitów potępia Zamoyski, katolik-tolerant. „Johannes vero Zamoiscius... cuius prudentiam, rei militaris scientiam, virtutem, authoritatem, felicitatem, fortitudinem, omnis semper mirabitur ætas, affirmavit vere et sapienter, ut omnia sæpe dicere solet, istis sacerdotibus in templis et suggestu locum aliquem concedendum esse, ut vero ex monastiriis ad Reipublicae negatia gerenda accedant, hoc nullo pacto ferri oportere.

Nawet przeciwko takiej ocenie stanowiska kanclerza wobec jezuitów oponuje jednak x. Marcin Szyszkowski w swej apologji jezuitów. (Pro Religiosissimis Soc. Jesu Patribus contra ficti equitis Poloni

o chronieniu progów swoich przed jezuicką stopą i „zarazą“, — wykazały najlepiej poprzednie stronice.

W imię prawdy, uważałem za wskazane podać garstkę niniejszych sprostowań; należało w tradycji dziejowej zbliżyć do siebie wielkiego jezuitę i wielkiego katolika-toleranta, bliskich sobie za życia.

Kazimierz Moszyński.

Budownictwo ludowe w okolicy Zamościa.

(dokończenie)

Znacznie więcej niż kaplic jest tu kościołów i cerkwi: w każdej wsi, gdzie mieszka choć kilku prawosławnych, musi być cerkiew. Stare murowane kościoły znajdujemy w Zwierzyńcu, Krasnobrodzie (z XVII w.), Łabuniach (z XV w.), Szczebrzeszynie (z XVII w.) i Zamościu; nowsze w Starym Zamościu, Wielączy, Józefowie, Sitańcu i Komarowie. Cerkiew starą murowaną widzimy w Szczebrzeszynie, nowe murowane w kilku wsiach, jak Lipsko, Cześniki i t. d. Poza temi stosunkowo nielicznemi wyjątkami całe budownictwo kościelne jest wyłącznie drzewne; jednak większość cerkwi drewnianych, zbudowanych lub odnowionych przez rząd, nie nosi żadnych śladów sztuki ludowej. Są to naprędce klecone, o powszednim typie, budynki, wcale nie odznaczające

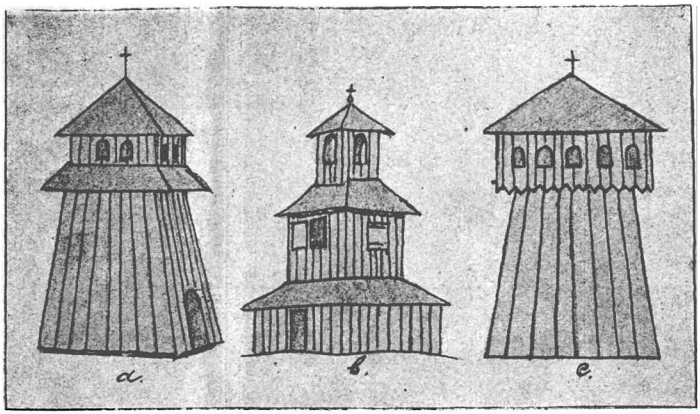

11. DZWONNICE Z OKOLIC TOMASZOWA I ZAMOŚCIA Rys. K. Moszyński.
a) W WIERSZCZYCY, b) W ŚNIATYCZACH, c) W TOMASZOWIE[1]).

actionem primam Oratio. Grac. 1590). str. 33 i 38—39., pisząc o tej sprawie takie znamienne słowa: „...Quis per Deum immortalem audivit unquam Zamoiscium dicentem, Jesuitas pestem esse ac perniciem Rerum publicarum? Probe novit prudentissimus ac tot victoris triumphisque clarissimus Imperator et vir egregie Catholicus (cuius animi in Jesuitas optime affecti non obscura extant indicia), probe, inquam, novit societatem Jesu ad summam Ecclesiæ Dei utilitatem esse institutam, neque unquam se aut negotiis secularibus aut civilibus implicare, nisi quatenus aut Dei gloria, aut salus animarum... id ab eis exegit..“ i t d. lub „Quidquid igitur de Magno Zamoiscio adversus Jesuitas commentitus es (t. j. „Eques“), id te manifesti arguit mendacii cum ut caetera Zamoiscii in hunc ordinen bene et dicta et facta taceam, constet orbi et Regno universo, quod saepe a Patribus istis praedicari audivi, quidquid collegiorum, sive in Livonia, sive in Lituania et Prussia, sive in Polonia, aut etiam Transylvania Stephanus rex exstruxerit velerigere voluit id totum fautore et consultore Zamoiscio exstruxisse“. Mimo widocznej przesady, relacja Szyszkowskiego (gorącego wielbiciela hetmana) zawiera niewątpliwie niejedno ziarno prawdy.

[1]) Zupełnie podobna jest podana w pierwszym tomie „Wisły“ i pochodzi z Prandocina.

się pięknem; nie o wiele ciekawsze są nieliczne kościołki drewniane, które znajdujemy tylko w Dubie, Górecku, Sitańcu i Komarowie; w pozostałych wsiach kościelnych spotykamy cerkwie prawosławne. Najpiękniejsze okazy typowej cerkwi tutejszej posiada Wierszczyca pod Tomaszowem (*fot. 12*) i Suchowola pod Krasnobrodem; typowe kościołki znajdujemy w Sitańcu (*fot. 15*) i Dubie (*fot. 13*). W obu ostatnich zwracają uwagę okapy dachów, naśladujące gotyk; na bliższe jednak poznanie zasługuje tylko kościołek sitaniecki[1]). Parafja w Sitańcu założona była już w roku 1485; do niej należała między innemi i wieś Skokówka, to jest dzisiejszy Zamość. Obecny kościół jest trzeci z rzędu i postawiony został w roku 1695. Wedle słów tamecznego kościelnego zbudowany jest z modrzewia, który już dawno przegnił, tak że musiano go wesprzeć nowemi deskami. O prawdzie tych słów niepodobna jednak sądzić, cały bowiem kościół jest obity z zewnątrz sosnowemi deskami, a wewnątrz pokryty robotą ścienną; zresztą inni temu przeczą. Babiniec tego kościoła złożony jest z bierwion sosnowych i przybudowany został później. Wszystkie drewniane kościoły i cerkwie okolic Zamościa, z bardzo nielicznemi wyjątkami, zaliczyć należy do typu, znanego również z Galicji. Są to świątynie, którym w planie poziomym „brak zupełnie bocznych ramion krzyża, skutkiem czego są one trójdziałowemi"[2]), to jest rozpadają się na babiniec, nawę i prezbiterjum.

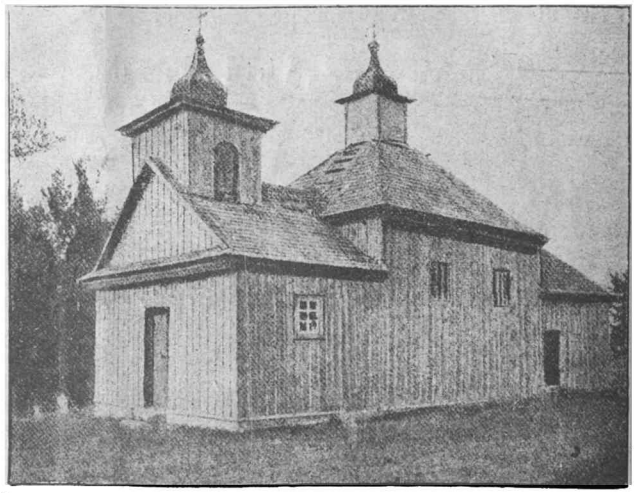

12. CERKIEW W WIERSZCZYCY. fot. Wł. Krzaczyński.

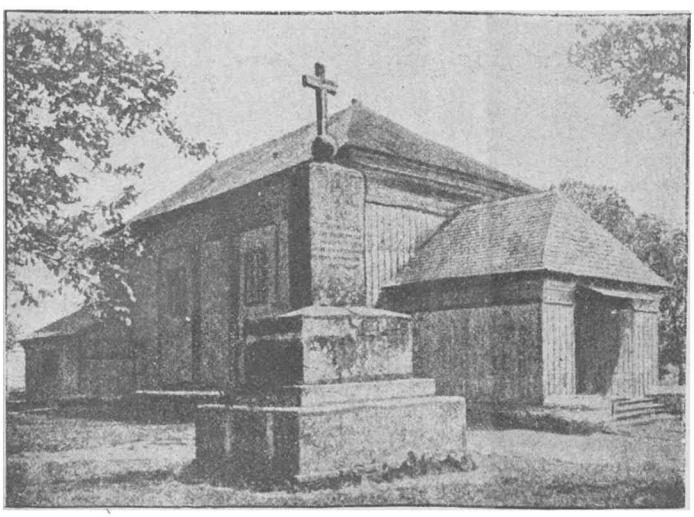

13. KOŚCIOŁEK W DUBIE. fot. Wł. Krzaczyński.

[1]) Spalony wskutek przypadku w 1913 roku (przyp. Red.).

[2]) K. i T. Mokłowscy: „Sprawozdanie z wycieczki odbytej kosztem Komis. do badania hist. sztuki w r. 1904" w „Sprawozdaniach" tejże komisji, str. 216.

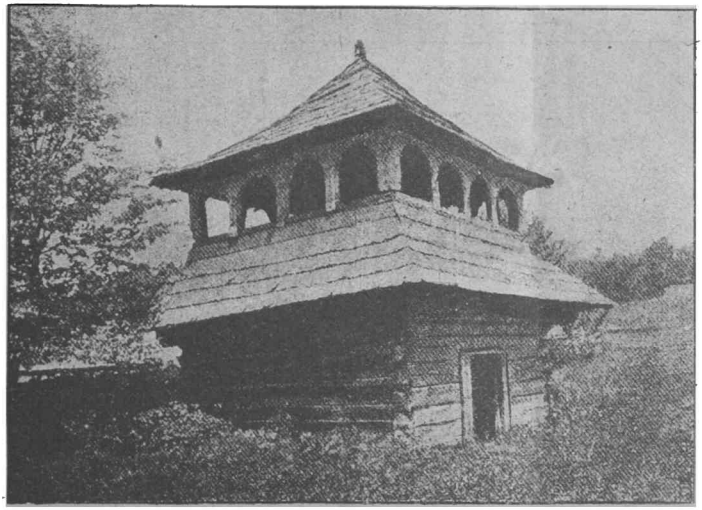

14. DZWONNICA W SZEWNI. fot. Wł. Krzaczyński.

Gdzieniegdzie przy cerkwiach i kościołach stoją jeszcze drewniane stare dzwonnice; nie są one jednak ani zbyt liczne, ani zbytzajmujące. Dzwonnice przy kościele w Dubie i przy cerkwi w Kossobudach — to wysokie czworokątne budy, obite pionowemi deskami i nakryte nizkim brogowym dachem; nieco zbliżoną do nich znajdujemy w Siedliskach, ciekawsze zaś są tylko w Śniatyczach (*fot. 11b*) i Szewni (*fot. 14*). Szczególnie ta ostatnia zasługuje na baczną uwagę, wiadomo bowiem, że dzwonnice polskie są zabytkiem obronnych drewnianych wież i horodni, a nie wiem, czy znajdzie się jaka, do której tak bardzo można zastosować słowa Mokłowskiego, wypowiedziane na zasadzie świadectw historycznych o horodni: „była to więc budowla czworogranna na zamek[1]). Na dole mieścił się skład, zaś na wierzchu dachem okryty był pomost obronny“[2]).

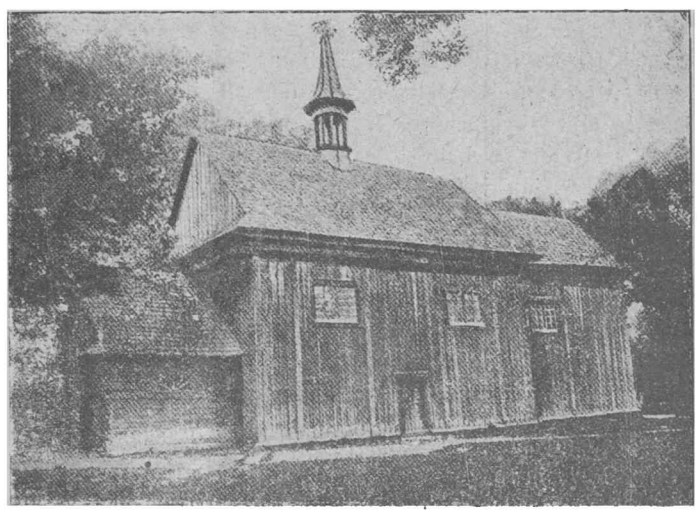

15. KOŚCIOŁEK W SITANCU. fot. Wł. Krzaczyński.

Pozostaje mi jeszcze nadmienić o budownictwie kościelnem z okolic Tomaszowa i Tyszowiec. Dzięki mym towarzyszom wycieczek, z którymi niestety z powodu wcześniejszego wyjazdu nie mogłem zwiedzić tych stron, otrzymałem stamtąd nieco notatek, rysunków i zdjęć. Stamtąd to pochodzi wiele wyżej wspomnianych domów podcieniowych i typowa dla okolicy Zamościa cerkiew w Wierszczycy; tam znajdujemy znaczną ilość bardzo ciekawych dzwonnic, jak w Zimnie, Wierszczycy (*fot. 11a*), Tomaszowie (*fot. 11c*) i wielu innych wsiach; tam wreszcie widzimy cały szeregpięknych cerkwi, o których obszerniej pomówić należy. Zaliczyćje wypada do tegożtypu, co cerkwie i kościoły z okolic Zamościa, jednak wpływ bizantyjski ujawnił się tu

[1]) Wiązaniem „na zamek“, inaczej wieńcówką, nazywa się sposób budowania, przy którym poziomo ułożoną belkę wiąże się na węgłach, wpuszczając ją w drugą. Tak właśnie jest zbudowane dolne piętro naszej dzwonnicy, podczas gdy górna część jest postawiona „na słup“ czyli budowana w ryglówkę.

[2]) K. Mokłowski: „Sztuka ludowa“ str. 360.

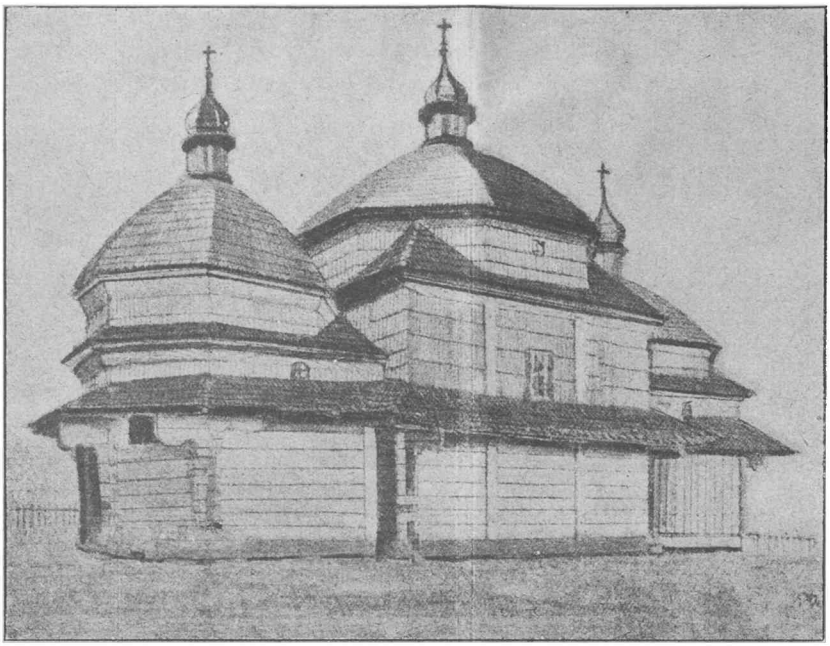

16. CERKIEW W ZUBOWICACH. pg. fot. Wł. Krzaczyńskiego rys. K. Moszyński.

w wielościennych kopułach, a tradycje słowiańskie w sobotach czyli podcieniach dookolnych. Wyróżniają je często spotykane podwaliny z wielkich pni drzewnych, wbitych pionowo w ziemię i równo ściętych nad powierzchnią, na których leżą pierwsze bierwiona zrębne. Najpiękniejsze są cerkwie w Zubowicach (*fot. 16*) i Tyszowcach. Pierwsza pochodzi podobno z r. 1775 i stanowi odmianę wyżej opisanego typu, odmianę, która jest bardzo rozpowszechniona w Galicji i którą Mokłowski charakteryzuje w sposób następujący: „część środkowa i babiniec jest kwadratem, zaś prezbiterjum jest zakończone wielobocznie“ [1]). Rozumie się, że nasza cerkiew, jak wogóle każdy z okazów wyżej wzmiankowanej odmiany, ma swoje indywidualne i piękne właściwości, o których dostateczne pojęcie daje załączony rysunek. Podobną ma być cerkiew w Tyszowcach, a zaś przejściową formę od zubowickiej do wierszczyckiej posiada cerkiew w Mikulinie, która tem się tylko zasadniczo różni od ostatniej, że przy całkowitem obiciu ścian pionowemi deskami posiada jednak soboty, wsparte na rysiach, t. j. wysuniętych bierwionach zrębu. Na szczególną natomiast uwagę zasługuje stary drewniany kościół w Tomaszowie. O ile mogę wnosić z doręczonego mi rysunku, jest on niezmiernie piękny i oryginalny. Zbudowany z modrzewia, zamiast babińca, którego wcale nie posiada, ma po obu stronach z przodu dwie wyniosłe wieże drewniane. Dotychczas nie widziałem nigdzie zdjęcia z niego, a rysunek, który posiadam, zbyt jest niedokładny, abym go mógł dołączyć do niniejszego sprawozdania.

Jeżeli teraz streścimy wszystko, co w tym szkicu o okolicy, zawartej między Starym Zamościem, Szczebrzeszynem, Krasnobrodem i Komarowem, powiedziałem, to otrzymamy wnioski następujące: 1) wsie są zabudowane chatami o typie, oznaczonym przez Karłowicza jako pospolitszy typ chaty polskiej; 2) w wielu miasteczkach zachowa-

[1]) K. Mokłowski: „Sprawozdanie z wycieczki“ str. 216.

ły się jeszcze drewniane domy podcieniowe i 3) pięknych zabytków budownictwa kościelnego, prócz dzwonnicy w Szewni i poniekąd kościołka w Sitańcu, niema zupełnie. Natomiast w okolicy Tomaszowa i Tyszowiec zwraca uwagę znaczna ilość pięknych dzwonnic i cerkwi, piękne budownictwo drzewne w obu tych miastach i wreszcie, ze wszech miar godny uwagi, modrzewiowy kościół tomaszowski.

Z powyższego zaś streszczenia nie trudno wysnuć następujące wnioski: podczas gdy okolica Zamościa potrzebuje dokładnego zbadania domów podcieniowych i wewnętrznego rozkładu chat, zdjęcia domu z podcieniem narożnem w Dubie i karczmy z takiemże podcieniem w Lipsku, okolica Tomaszowa i Tyszowiec wymaga natychmiastowego i dokładnego zbadania wszystkich gałęzi budownictwa drzewnego, ze szczególnym uwzględnieniem cerkwi, kościołów i dzwonnic, a osobliwie drewnianego kościoła w Tomaszowie.

Stefan Pomarański.

Towarzystwo Miłośników Zamościa.

Gdy dwa lata temu ze szczupłem gronem przyjaciół rozpoczynaliśmy pracę nad zorganizowaniem środowiska, któreby zajęło się zagadnieniami naukowemi, związanemi z życiem miejscowem i miejscową tradycją dziejową, — zdawało się, że zbraknie nam sił i środków dla przezwyciężenia tysiącznych trudności, towarzyszących zawsze „pierwszym krokom". Praca jednakże została podjęta z zapałem, popartym zwłaszcza zachętą zmarłych już dziś uczonych prof. Korzona i prof. Chlebowskiego, do których niżej podpisany zwrócił się o radę i pomoc. Prowadzono ją z wytrwałością, nie bacząc na ciężkie chwile, z tem przekonaniem, że słuszność jej i konieczność zostanie przez miejscowe społeczeństwo uznane i że pozyska z jego strony należne poparcie.

Nadzieje nie zawiodły. Dziś owe ciężkie pierwociny mamy za sobą, okres prób i niepewności należy do przeszłości... Z doświadczenia dwuletniego wynieśliśmy ustalony plan działania, zdobyliśmy określony program, który dla dalszej pracy dał nam jasne wytyczne.

W kwietniu 1918 roku wydaliśmy pierwszy zeszyt naszego pisma.

Odrazu spotkaliśmy się z życzliwem przyjęciem ze strony miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza znaleźliśmy poparcie fachowe u mecenasa przeszłości naszego miasta, ś. p. magistra Zdzisława Kłossowskiego. Prasa cała polska, zarówno stołeczna jak i prowincjonalna, powitała pismo krytyką, która świadczyła wyraźnie o słuszności naszych poczynań.

Przez rok 1918 wydawaliśmy pismo zrazu jako dwutygodnik, następnie jako dekadę; pozwoliło nam to zamknąć w trzech kwartałach pełen rok wydawniczy. Powoli zaczęły powstawać w Zamościu inne pisma, poświęcone zagadnieniom politycznym i społecznym oraz życiu miejscowemu, co odciążyło nas od materjału bieżącego, pozwalając na podniesienie poziomu naszego pisma. Tak więc z kroniki powiatu i miasta staliśmy się organem naukowym najbliższej okolicy; staliśmy się teką, która postrzępione i rozrzucone okruchy, świadczące o wspaniałości i walorach tych stron, zbierała i związywała we wspólne ramy, stworzyła z fragmentów dostojny i barwny obraz. W tej formie przetrwaliśmy cały rok 1919 i obecnie rozpoczynamy rok trzeci. Przez krótki ten okres istnienia pisma zyskaliśmy wielu przyjaciół i współpracowników, którzy nie szczędzą nam

zachęty, poparcia i pomocy. Zdołaliśmy już pozyskać dla „Teki“ wielu uczonych, którzy zatrzymywali się w swych badaniach naukowych dłużej nad kwestjami, związanemi z naszym planem redakcyjnym, z drugiej strony skupiliśmy szereg sił młodych, zachęcając ich do badań w tym kierunku. W taki sposób dookoła pisma powstała samorzutnie pewna społeczność, której stało się ono ośrodkiem i poważną platforną dla badań naukowych nad zagadnieniami, związanemi z naszym starym grodem, z naszą okolicą najbliższą i z rodem Zamoyskich, który okolicę tą zespolił dookoła stworzonego przez siebie centrum kulturalnego, a swemi indywidualnemi cnotami niejednokrotnie wypływał na czoło narodu i państwa.

Wysuwa się więc nowa potrzeba życiowa: należałoby dla owych badań i wysiłków wytworzyć zorganizowane społecznie środowisko, umożliwiając w ten sposób wzajemne naukowe współpracownictwo oraz ułatwiając stosunki dla nawiązania wymiany myśli i materjałów. Z taką właśnie potrzebą związana jest inicjatywa założenia Towarzystwa Miłośników Zamościa, któreby zgrupowało ludzi, powyższemi kwestjami zainteresowanych.

Towarzystwa podobne istnieją na szerokim świecie: w Niemczech, Francji, Anglji, a zwłaszcza we Włoszech, gdzie każde niemal znaczniejsze miasto je posiada, wydają one pisma, materjały i dokumenty zakładają muzea i bibljoteki. U nas w Polsce ośrodki takie powiadają: Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów, Wilno, Lublin, Toruń i inne, mające za sobą poważny szmat owocnego istnienia, a założone kilkanaście lat temu Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, organizując swe oddziały, sprawie tej oddało nieocenione usługi. Na podobną społeczność śmiało może zdobyć się i Zamość, choć osłabiony znacznie w swej spoistości wewnętrznej przez element obcy, zagnieżdżony tu oddawna, jak zresztą we wszystkich naszych miastach prowincjonalnych.

Tym nie mniej garść inteligencji, świadomej potrzeb kulturalnych, skupiła się dookoła „Teki Zamojskiej“. Niestety różnorodność licznych zagadnień życiowych, jakie na owe nieliczne barki spadają, uniemożliwia zespolenie tych ludzi wokół programu, jaki wytyczyliśmy wyżej. Dlatego też prócz sił miejscowych zmuszeni będziemy uciec się do ludzi z całej Polski, jacy tylko wykazali w swych studjach i publikacjach zainteresowanie Zamościem, zamojszczyzną i rodem Zamoyskich. W ten sposób Towarzystwo nasze dzieliłoby swych członków zwykłych na miejscowych i zamiejscowych. Sprężysty zarząd, a zwłaszcza sekretarjat i „Teka Zamojska“, która stałaby się tem samem organem Towarzysłwa, stanowiłyby ogniwa, łączące obie kategorje członków, koordynując poszczególne wysiłki ku dobru publicznemu i własnemu. Mamy nadzieję że w niedługim czasie zdołamy zebrać zwarte koło ludzi dobrej woli i wytrwałej pracy. Słowa zachęty, jakie otrzymaliśmy ze strony tych, którym zwierzyliśmy się z projektu i u których zasięgaliśmy rady, są dostateczną rękojmią, że nadzieje nasze potemu nie będą płonne.

Oddając powyższe myśli pod łaskawe rozważenie naszych czytelników prosimy wszystkich uwagi i projekty kierować na ręce pani Janiny Korbówny (Zamość. Państwowe Gimnazjum męskie im. hetmana Zamoyskiego), pana Stanisława Gliszczyńskiego (Zamość. Sejmik powiatowy) lub na ręcę niżej podpisanego, za pośrednictwem p. Jadwigi Pomarańskiej (Zamość. Księgarnia). Od następnego już numeru otwieramy dział organizacyjny, sprawom Towarzystwa poświęcony.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, Bazyljańska L. 2.

Redaktor: Stefan Pomarański. Wydawca: Zygmunt Pomarański.

Złożono i odbito czcionkami tłoczni „SATURN“, w Warszawie, Marszałkowska 91.

FABRYKA
NARZĘDZI ROLNICZYCH

ALEXANDER FIUTKOWSKI

w Końskich, Ziemi Radomskiej.

WYRABIA i POLECA:

LEMIESZE, ODKŁADNICE,

PŁOZY

do pługów systemowych: Zawadzkiego, Sucheniego, Ventzkiego i innych.

Gotowe jednokonne o silnej budowie pługi № № 0, 1, 2.

Reprezentant na Polskę

Stefan Bekrycht

w WARSZAWIE, ul. MARSZAŁKOWSKA 91

(w lokalu drukarni „SATURN")